

Jak żyje nowy król Anglii?

Edward VIII w Jork-House i Buckingham Palace

Dzień w dzień, około godziny 10-ej rano, oczekuje przed wejściem do palacu Jork-House limuzyna. Można ją wziąć za zwykłe auto prywatne, gdyby nie to, że wóz nie ma żadnych znaków rejestracyjnych, a natomiast widnieją na nim niewielkie herb królewski. Niebawem otwierają się drzwi palacu i smukła, elegancka postać młodego mężczyzny spęszystym krokiem przechodzi do samochodu. Król wyjeżdża z prywatnego mieszkania do oficjalnej rezydencji.

Ubrany jest czarno — w żakiet i paskowe spodnie, czarny krawat i cylinder — tak samo jak dziesiątki tysięcy innych mieszkańców Londynu, którzy o tej samej porze odbywają samochodami podobną drogę do swych biur i firm. Nieco może przybladł w czasach ostatnich i twarz ma smutniejszą niż dawniej. Gdy jednak z tłumu ciekawych, którzy już stale zbierają się o tej porze przed królewskim Buckingham Palace, aby ujrzeć króla, zrywają się okrzyki, powitane, rozjaśnia się uśmiechem twarz króla, który dziękuje cylindrem i uprzejmymi ruchami ręki.

ROZKŁAD ZAJĘĆ

Rozwarły się potężne skrzydła pałacowej bramy, odsunięte przez ośmiu policjantów. Samochód wjeżdża na podwórze zamkowe. W tej chwili na wielki maszt sztandar państwowy: król „powrócił” do swej rezydencji.

W gabinecie królewskim zaczyna się praca. Sekretarz króla, lord Wigram, przedkłada mu arkusz papieru z wyszczególnieniem rozkładu zajęć dziennych. Szybko przebiega król oczyma spis czekających załatwienia spraw oficjalnych, poczem zabiera się do czytania potężnej porcji papierów. Sprawozdania, dokumenty, wycinki z gazet, ważniejsze listy. Zaczynają się oficjalne audjencje ministrów.

GABINET KRÓLEWSKI

Tu również Edward VIII wprowadził zmianę poprzedniego stanu rzeczy. Już przy pierwszym pojawieniu się na zamku buckinghamskim w charakterze monarchy, gdy po śmierci ojca przybył samolotem do Londynu, aby objąć tron i władzę, a oczekujący dygnitarze dworcy chcieli go uroczyście wprowadzić do komnaty, w której stale pracował Jerzy V, młody król żywo zaprotestował.

— Tamten pokój jest dla mnie miejscem świętym i nietykalnym. Niech pozostanie bez żadnych zmian jako poświęcony pamięci mego ojca. Ja się tu zainstaluję. „Tu” — to była poczekalnia na półpiętrze, niedaleko od wejścia. Przybyszący na audjencje ministrowie i ambasadorowie tu się

zatrzymywali, prowadząc między sobą rozmowy, w oczekiwaniu kolejnej przyjęcia. Mahoniowe biurko, przed nim skórzany fotel, na nim srebrny kałamarz i duża popielniczka — to całe urządzenie „gabinetu”, w którym nowy król rozpoczął swój pierwszy dzień pracy.

„SKRZYDŁO BELGIJSKIE”

Dziś jednak ten pierwszy, prowizoryczny gabinet należy już do historii. Zbyt był wystawiony na hałasy, a przedewszystkiem — niedostatecznie zabezpieczony przed chłodem. Po kilku pierwszych dniach, gdy o rannej porze król, jak zawsze, przybył na zamek, ujrano go na długim korytarzu prowadzącym do t. zw. belgijskiego skrzydła. Nosi ono tę nazwę stąd, że w nim poleciała królowa Wiktorja urządzić aparaty dla swego męża, króla belgijskiego — później zaś sama tam rezydowała.

— To jest to właśnie, czego mi potrzeba — sówiadczył Edward VIII swemu sekretarzowi prywatnemu. I odtąd „skrzydło belgijskie” jest właściwą rezydencją obecnego króla.

„CZERWONE WALIZKI”

Zasła także inna charakterystyczna zmiana, symbolizująca poniekąd, likwidowanie przestarzałych zabytków tradycji na rzecz racjonalnego postępu. Chodzi mianowicie o „czerwone walizki” i o to, kto je ma na Zamek przywozić.

Walizeczki te, zwane „dispatch box”, spełniają rolę tek na akta. Każdy minister ma swoją i wkłada do niej wszystkie dokumenty, które zamierza przedłożyć królowi na audjencji. Dostarczanie zaś tych czerwonych walizek na zamek należy do specjalnej kategorii kurjerów, zwanych „posłańcami królewskimi”, a odbywających swą drogę w specjalnych powozikach, w konie zaprzężonych. Ministrowie już oddawna używają samochodów, ale „posłańcy królewscy” pozostali przy tradycyjnych zaprzęgach konnych.

MOTOCYKL ZWYCIĘZYL

Ale Edward VIII szybko pracuje i do czasu przykłada mierniki 20-go wieku. Parę dni temu zdarzyło się, że jeden z przybyszących na audjencje ministrów, który ze względu na wagę spraw, z jakimś przychodem, miał być załatwiony poza turą, nie mógł rozpocząć referatu, bo kurjer wiozący dokumenty, jeszcze nie zdążył przybyć.

— Ależ mamy tylu doskonałych i zasługujących na pełne zaufanie motocyklistów — zauważył Edward VIII. — Przecież to będzie o wiele szybciej.

I odtąd starzy „posłańcy kró-

lewscy” przeszli na zasłużone emerytury, a na ich miejsce weszli młodzi motocykliści.

POUFNE I TAJNE

Jest wśród tych walizeczek jedna, na której dużymi złotymi literami widnieje napis „Poufne”: tę otwiera osobiście sam król, bo on tylko jeden na zamku ma do niej klucz, dwa inne są w posiadaniu dwóch najwyższych dygnitarzy państwowych: lorda strażnika

pieczęci prywatnej oraz prezesa rady ministrów. Wyłożona od wewnątrz stalowymi płytami, niczem pancerna kasetka, służy do przewożenia dokumentów szczególnej wagi — tych, w których nagłówku czerwonym atramentem wypisane widnieją ostrzeżenia „Tajne” i które król musi osobiście przeczytać, opatrując je w swoje uwagi, przeznaczone dla premiera.

Są to poufne raporty posłów

Kolor „khaki” Skąd pochodzi ta nazwa?

Kolor „khaki” przyjęty jest jako barwa umundurowania wszystkich niemal armii, a ostatnio nawet zapadła decyzja zastąpienia błękitnych mundurów, w armii francuskiej praktyczniejszymi uniformami koloru „khaki”.

Interesująca jest historia pochodzenia tej barwy. Pochodzi ona z Indji, z czasów walk wojsk angielskich z tubylcami w roku 1848. Armia angielska ubrana była wówczas w białe tropikalne mundury. Odtąd w czasie jednej z bitew batalion angielski zmuszo-

ny był przepłynąć wpraw rzekę silnie zamuloną, a następnie walczyć w mundurach pokrytych mulem rzeczonym. Po bitwie skontantowano, że straty poniesione przez ów batalion, były dużo mniejsze niż w batalionach ubranych w czyste białe mundury.

Postanowiono zatem wprowadzić neutralną i niedającą się w polu odróżnić kolor brązowo-szary do umundurowania wojsk angielskich. Nazwa zaś tego koloru pochodzi od słowa induskiego „khak”, co oznacza kurz.

Rok bez pokarmu mogą żyć ropuchy

Ropuchy zawsze stanowiły coś niezwykłego, czy też niesamowitego dla ludzi. W bajkach, w formułach zaklęć, czy opowiadaniach, odgrywały one dużą rolę.

Jeszcze do niedawna nawet cały szereg poważnych ludzi, ludzi wykształconych, zupełnie na serio brało możliwości, że ropuchy żyją niezmiennie długo, a nawet wiecznie. Mogą one w różnych zakątkach przeżyć długi czas bez pożywienia i powietrza.

Wersje te nie są całkowicie

bez podstawy, tylko, jak zwykle, w każdej bajce, jest tylko część prawdy. Tak ma się rzecz i z ropuchami.

Przeprowadzono doświadczenia i — stwierdzono, że istotnie mogą ropuchy w zamknięciu przeżyć dłuższy czas. W zamknięciu przez kilka miesięcy, natomiast w zamknięciu w norach, które przepuszczają powietrze, żyją ropuchy przez rok bez pokarmu i bez specjalnego doprowadzenia powietrza.

Szef cymbalistów jest .. katem

Hierarchja cywilna i wojskowa w Abisynji

Nazwiska szefów armii abisyńskiej łatwe są naogół do zapamiętania, ale nazwy rang, które oni piastują, są bardzo skomplikowane i trudne do uchwycenia dla ucha Europejczyka.

I tak, generał dywizji nosi w Abisynji nazwę „fitaurari”, generał dowodzący całą armią nazywa się „dedzasmatch” lub „dedzaz”. Generał prawego skrzydła — to „grazmatch”, generał lewego skrzydła — „cagnazmatch”. Stanowisko intendenta armii spoczywa w rękach „azage”, „elfalka” kieruje 10.000 ludzi.

Szefem kościoła koptyjskiego

jest „abuna”, a gubernatorem prowincji „ras”. Wreszcie „negarit” skupia w swym ręku dwie funkcje: jest szefem orkiestry cymbalistów i .. katem.

Wzrost słuchaczy Polskiego Radja

Napiływ abonentów Polskiego Radja jest obecnie o wiele większy niż poprzednio. Przeciętnie rejestruje się każdego miesiąca obecnego roku o 5.000 osób więcej niż w roku zeszłym. W tej chwili liczba ogólna rdziosłuchaczy dosięga już 535.000.

angielskich zagranicą albo też szczególnie ważne doniesienia gubernatorów lub policji z poszczególnych części imperjum brytyjskiego, projekty ważnych not dyplomatycznych albo projektów ustaw, tajne sprawozdania o pierwszorzędnych zagadnieniach państwowych (jak n. p. o obronie kraju) i t. p. Każdy z takich dokumentów Jerzy V czytał skrupulatnie po dwa i trzy razy — jego syn, nawykły do przedkij pracy, czyta je szybko, ale niemniej sumiennie.

LUNCH W... RESTAURACJI

Ale oto program przedpołudniowy został już wypełniony. Wybiła pierwsza. Król odkłada okulary i udaje się na południowy „lunch”. Ponieważ zamek buckinghamski jest dlań tylko „biurem”, nie spożywa posiłku w skrzydle belgijskim, ale wyjeżdża na miasto. Albo do siebie, do Jork-House, albo, jak najwykleszy śmiertelnik do... restauracji.

Jest jeden z takich modnych lokali, który cieszy się często królewskimi odwiedzinami, ale nazwa jego stanowi tajemnicę dworską: po co mają natrętni ciekawscy przeszkadzać królowi w czasie tych paru godzin wypoczynku, podczas których jest spowrotem wesołym i uśmiechniętym „gentleman about” (wychodzącym na miasto), tak jak tyłu innych jego rówieśników, również w kawalerskim stanie?

DALSZA PRACA

Bo potem, o 3-ciej, następuje powrót na zamek i znowu audjencje, sprawozdania, dokumenty, podpisy. Teraz wysuwają się na plan pierwszy sprawy polityki w ściślejszym znaczeniu: w czasie pośiedzeń w izbie gmin król otrzymuje co godzinę albo i co pół godziny sprawozdania o tem, co się na sali dzieje. Jerzy V poprzedzał na sumarycznych raportach wieczornych, już po zakończeniu obrad — jego syn, pragnący trzymać rękę na pulsie życia, chce natychmiast i bez niepotrzebnej zwłoki wiedzieć o wszystkim.

„HRABIA CHESTER”

Kto pamięta te niedawne czasy, gdy obecny król Anglii jeździł po całym świecie (i to przeważnie samolotami), jako „hrabia Chester” beztrudnie się zabawiał w Biarritz albo w Cannes, grał w golf w Le Touquet albo w Chiberta, brał udział w polowaniach, ze specjalnym upodobaniem rozmarzał incognito z różnymi „typami” — nie może wyjść z podziwiania. Ale tak samo było i z Edwardem VII, który objął tron w krótkim czasie po objęciu tro-

nu z frywolnego „arbitra elegantiarum” europejskiego high-life'u przedzierzgnął się w jednego z najtęższych dyplomatów świata.

Przewidują też powszechnie, że i jego wnuk (który nie tylko doskonale włada francuskim, ale także biegle mówi po niemiecku i hiszpańsku), niebawem już zaznaczy swą indywidualność w polityce światowej.

ENERGJA KRÓLA

Edward VIII z taką pasją oddał się pracy na nowem „stanowisku”, że nawet zarzucił (przynajmniej chwilowo), wszystkie sporty, nie wyłączając jazdy konnej, chociaż obaj jego poprzednicy stale używali przejażdżek po Hyde Parku. Ale tu znowu zaznacza się — cały dwór to już skonstatawa — niezwykle podobieństwo z prababką.

Jak królowa Wiktorja, Edward VIII tryska energią i szybkością i stanowczością decyzji, od jakich już się odzwyczajano w Buckingham Palace.

Promieniuje zeń siłą indywidualności i już teraz mówią, że jeśli np. sir Hoare powróci do rządu, nie obędzie się to bez ingerencji królewskiej i że w lotnictwie angielskim powieje nowy duch. Pozostając królem demokratycznym — nie zapowiada się bynajmniej jako król malowany.

NAJBLIŻSZY DORADCA

Jerzy V radził się we wszystkich ważniejszych sprawach swej żony, której wpływ na dzieje angielskiej polityki dopiero przyszy historyk w całej pełni zważy i oceni. Edward VIII nie odrzuca niejednej rady królowej Mary, której pozostawił kierowniczą rolę w organizowaniu życia towarzyskiego na zamku i pełnieniu reprezentacji. Jeśli jednak chodzi o to, kto jest jego powiernikiem najbliższym i najwpływowszym, to stosunki się zmieniły. Rolę tę objął obecnie młodszy brat królewski, książę Jorku.

Już w pierwszych godzinach nowego panowania, gdy nowy król polecił przygotować samolot dla wyjazdu do stolicy, a wszyscy dokoła wybuchnęli perswazjami, książę Jorku, był tym, który podtrzymał brata, zachęcając aby jej nie zmieniał. On też — również wbrew ogólnym głosom dygnitarzy dworskich, doradzających skasowanie w tym roku niektórych uroczystości dworskich spowodu żałoby — poparł decyzję Edwarda VIII, iż spowodu żałoby w rodzinie królewskiej nie powinien naród angielski być pozbawiony swego normalnego „scason”.

Nad Tamizą daje znać o sobie nowe, powojenne, pokolenie.

Zygmunt Jurkowski

88)

Księżycowe interesy

Powieść

Małgosia musiała zostać dłużej w Paryżu o czym zawiadomiła Pawła listownie. List ten napisał go wielką radością, zawierał bowiem dwie fotografie z profilu i en face, — wykonane natychmiast po operacji. W Paryżu fotografowie potrafią ulepszać zdjęcia, w tym jednak wypadku mogli nie zadawać sobie fatygi. Odrodzona Małgosia wyglądała jak marzenie.

Pamiętał, jak nieraz robiła sztuczki, podciągając nos lekko ku górze i zachwycała go niezwykłą przemianą. I gdyby nie widział na własne oczy „przymiarki”, nie uwierzyłby teraz, że to Małgosia — tak zasadniczo została zmieniona. Oglądał obie podobizny, niby jakieś nadprzyrodzone zjawiska, nie mogąc oczu oderwać: na jednej Małgosia była poważna i oczy wznosiła ku górze. Był to pokaz naprawionego profilu, którego klasyczność nie budziła tym razem żadnych wątpliwości — można było jedynie podziwiać wytworność linii. Na drugiej cieszyła się, ukazując w uśmiechu

dziecinne dołeczki. I miała z czego się cieszyć, bowiem posiadała to, o czym marzą miliony kobiet — pociągającą urodę, czyli mówiąc inaczej, „sex-apcal”. Wobec rezolucyjności nowego noska i oczy nabrały żywszego blasku i zmienił się wykrój warg, a nawet czoło i ował twarzy zdawały się teraz znacznie foremniejsze. Mówiąc prościej, z niedawnej brzyduli nie pozostało śladu — więcej, Paweł nie zdziwiłby się, ujrzawszy reprodukcje tych fotografii w „Beauté”, jak przykład nowoczesnej urody.

Kupił efektowne ramki i ustawił obie na biurku.

— Prześlizna... Cudna... Kochana... — szeptał, stojąc przed niemi, jak zaczarowany.

Nie mogąc się doczekać przyjazdu Małgosi — pisała, że zabawi jeszcze około tygodnia — wziął się do swoich spraw i zauważył, że objawiła się w nim nowa energia. Spostreślił to również ci wszyscy, z którymi w interesach miał do czynienia. Z niewiadomej przyczyny, mózg zaczął działać sprawniej, a myśli kojarzyły się z błyskawiczną szybkością. Sygnalizował, jak z rękawą, i co mu dawniej przychodziło z trudem, nauczył się szybkiej decyzji.

— Nasz pan dyrektor bardzo się zmienił! — dziwiła się załoga zimowej pływali.

— Jakby się na nowo narodził! — szeptały do siebie kelnerki cocktail baru „Femina”.

— Pawełek się pewnie zakochał — zwierzył poufnie pan Lędzian panu Pomieńczykowi.

I miał rację, bowiem „Pawełek” w tej samej chwili pertraktowa-

wał z przedstawicielami firmy „Ford”, o kupno zgrabnej czterocylindrowej limuzynki. Pieniądże płynęły wyrównanym nurtem i cieszył się na myśl, że niedługo będzie mógł spłacić warjacką pożyczkę Żalkina.

— Oddam mu dwieście tysięcy, z procentami i niech sobie robi, co chce!

Zmienił również zamiary co do trybu życia. Manjactwa Dziubiel, które miały na niego początkowo wpływ, spłynęły wkrótce — jak po gęsi wodzie. Postanowił żyć na większą stopę. — Niech mówią, że jestem snobem! Wszystko mi jedno — snobizm rzecz ludzka, a ja jestem człowiekiem. Po odkryciu tej ładnej maksymy, przyjął do siebie lokaja. Był to uczciwy starszulek, którego ruchy, pełne umiaru, pozwalały mniemać, że nie wpadnie mu do głowy chęć zabicia chlebobdawcy duszą od żelazka. Lokaj ten służył przez wiele lat u hrabiostwa X, o czym wiedząc Paweł, wyciągał go na poufne gawędy w zamiarze zbadania tajemnicy „Savoire Vivre'u”. Wynikiem tych rozmów sekretnych było kupno cylindra, przed czym ociągał się bodaj najdłużej. Przymierzając go jednak, uczuł przyjemność nowego nabytku.

Kiedys — nie wiadomo przy jakiej okazji — przypomniał sobie świąteczne porządki, jakie Małgosia robiła w jego dawnym pokoju i na wspomnienie brudnej bielizny, zaczerwienił się ze wstydu.

(Dokończenie nastąpi).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.66 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 891-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.80 miesięcznie; wydanie I. wraz z działami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarstwo — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Uroczno po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.